Rozszyfrowywanie „zewnętrznego uwarunkowania myślenia wewnętrznego” Trumpa w kwestii Iranu



Aby zrozumieć tło dzisiejszych wydarzeń w Iranie, musimy cofnąć się do tego, co w zeszłym lipcu cytowałem, mówiącego amerykańskiego komentatora i biografa Trumpa, Michaela Wolffa, o myśleniu Trumpa w związku z nadchodzącymi atakami na irańskie zakłady wzbogacania uranu w Fordow, Natanz i Isfahan:

> *Składałem wiele telefonów – więc myślę, że mam poczucie łuku, który doprowadził Trumpa tam, gdzie jesteśmy [z atakami na Iran]. Telefony są jednym z głównych sposobów, w jakie śledzę to, co myśli (używam słowa „myśli” luźno). Rozmawiam z ludźmi, z którymi Trump rozmawiał przez telefon. Mam na myśli, że całe wewnętrzne myślenie Trumpa jest zewnętrzne; i odbywa się w serii jego stałych telefonów. I to jest całkiem łatwe do naśladowania – ponieważ on mówi to samo wszystkim. Więc to ta stała runda powtórzeń….*
>
> *Więc, w zasadzie, kiedy Izraelczycy zaatakowali Iran [12 czerwca], bardzo się tym podekscytował – a jego telefony były powtórzeniem jednego tematu: Czy oni wygrają? Czy to jest zwycięzca? Czy to koniec gry? Oni [Izraelczycy] są tacy dobrzy! To naprawdę jest przebój.*

Zewnętrznie zainscenizowane zamieszki w Iranie z ostatnich

tygodni prawie całkowicie zniknęły – po tym, jak Iran zablokował połączenia międzynarodowe, przeciął międzynarodowe połączenia internetowe, a co najważniejsze, przerwał połączenia satelitarne Starlink. W ciągu ostatnich 70–80 godzin w żadnym irańskim mieście nie odnotowano zamieszek, rozruchów ani protestów. Nie ma nowych doniesień; raczej miały miejsce masowe demonstracje poparcia dla Państwa. Krążące nagrania są w większości stare i, jak doniesiono, rozpowszechniane z dwóch głównych ośrodków poza Iranem.

Wpływ odcięcia protestujących od ich zewnętrznych kontrolerów był natychmiastowy – i podkreśla, że zamieszki nigdy nie były organiczne; ale zaplanowane długo wcześniej. Stłumienie skrajnej przemocy stosowanej przez napływ dobrze wyszkolonych uczestników zamieszek, wraz z aresztowaniem prowodyrów, odcięło główny filar tej iteracji strategii zmiany reżimu USA-Izrael.

Strategia CIA-Mossad opierała się na serii zaplanowanych niespodzianek zaprojektowanych, aby zszokować Iran i zdezorientować go.

Niespodzianka początkowo zadziałała przy ataku USA-Izrael na Iran z 13 czerwca. „Szok” opierał się na sieci tajnych agentów infiltrowanych przez Mossad do Iranu przez długi okres czasu. Te tajne małe zespoły były w stanie wyrządzić znaczne szkody irańskiej krótkiego zasięgu obronie przeciwlotniczej, używając przemyconych małych dronów i pocisków przeciwpancernych Spike.

Ten sabotaż wewnątrz kraju miał być krokiem milowym do izraelskiego wyzwania dla pełnej irańskiej „parasolowej” obrony przeciwlotniczej. Dla IRGC ataki wydawały się pojawiać znikąd. Wywołały szok i zmusiły irańską obronę przeciwlotniczą IRGC do przejścia w postawę ochronną, dopóki nie były w stanie zrozumieć i zidentyfikować pochodzenia ataku. Mobilne systemy radarowe zostały więc rozkazane wycofać się do ogromnej sieci tuneli Iranu dla bezpieczeństwa.

Aktywacja trzeciego wszechobejmującego parasola obrony przeciwlotniczej nie mogła bezpiecznie przebiegać, dopóki zagrożenie dla tych mobilnych zasobów radarowych nie zostało usunięte.

Ten początkowy sabotaż pozwolił Izraelowi zaangażować się z irańskim zintegrowanym systemem obrony przeciwlotniczej, który, będąc nadal w postawie ochronnej, działał z mniejszą wydajnością. W tym momencie Izrael wkroczył do konfliktu używając powietrznie wystrzeliwanych rakiet aero-balistycznych wystrzeliwanych z pozycji poza irańską przestrzenią powietrzną.

Jako szybki środek zaradczy, połączenie internetowe irańskiej sieci telefonii komórkowej zostało dezaktywowane, aby przeciąć łącze do ukrytych operatorów przekazujących dane celownicze do lokalnych stanowisk startowych dronów, poprzez irańską sieć telefonii komórkowej.

Atak z 13 czerwca – oparty na założeniu zawalenia się, jak mówiono, „domu z kart" irańskiego Państwa – zawiódł, ale następnie doprowadził do „12-dniowej wojny" – która również zawiodła. Izrael został zmuszony poprosić Trumpa o wynegocjowanie zawieszenia broni po czterech dniach wielokrotnych irańskich ataków rakietowych.

Kolejny etap projektu „zmiany reżimu" USA-Izrael miał wyraźnie inny schemat – zakorzeniony w starej „książce zagrań" mającej na celu gromadzenie i podżeganie tłumów oraz wywoływanie skrajnej przemocy. Rozpoczął się 28 grudnia 2025 roku i zbiegł się ze spotkaniem Netanjahu z Trumpem w Mar-a-Lago. Krótka sprzedaż riala (prawdopodobnie zaaranżowana z Dubaju) załamała wartość waluty o 30–40 procent.

Dewaluacja zagroziła interesom kupców (Bazaru). Zrozumiałe, że protestowali. (Irańska gospodarka nie była dobrze zarządzana od kilku lat, co dodawało ich gniewu). Młodzi Irańczycy również czuli, że to słabe zarządzanie gospodarcze wypchnęło

ich z klasy średniej w kierunku względnego ubóstwa. Spadek wartości riala był powszechnie odczuwany.

Bazaaryci protestowali przeciwko nagłemu wywróceniu status quo ekonomicznego, ale służyli jako zaczep dla USA i Izraela do propagandowego wykorzystania szerszych pretensji.

„Niespodzianką" w tym rozdziale książki zagrań Zmiany Reżimu było włączenie zawodowych uczestników zamieszek do lokalizacji kierowanych przez ich zewnętrznych kontrolerów.

Modus operandi polegał na tym, że uzbrojeni powstańcy gromadzili się w jakiejś często uczęszczanej okolicy miejskiej, zwykle w małym mieście; wybierali przypadkowego przechodnia, a mężczyźni w grupie bili go dotkliwie, podczas gdy kobiety filmowały i krzyczały do gromadzącego się tłumu, aby ich koledzy „zabili go; spalili go".

Tłum, nie rozumiejąc, staje się podgrzany i gwałtowny. Przybywa policja, po czym zazwyczaj z podwyższonego miejsca nad tłumem oddawane są strzały w stronę policji lub sił bezpieczeństwa. Ci ostatni oddają strzały, i nie wiedząc, skąd padły strzały, zabijają uzbrojonych „protestujących" i członków publicznych. W ten sposób tworzony jest gwałtowny zamieszek.

Techniki są skuteczne i profesjonalne. Były stosowane wielokrotnie w innych krajach.

Irański środek zaradczy był dwojaki: Po pierwsze, dzięki tureckiemu wsparciu wywiadowczemu wielu uzbrojonych kurdyjskich bojowników (szkolonych i uzbrojonych przez USA i Izrael) zostało zabitych lub aresztowanych, gdy przekraczali granicę do przeważających kurdyjskich obszarów mniejszościowych Iranu, przybywając z Syrii i Erbilu.

Zmieniającym grę, jednak, było przecięcie połączeń Starlink do szacowanych 40 000 terminali satelitarnych, które zostały przemycone do Iranu (najprawdopodobniej przez zachodnie

organizacje pozarządowe).

Zachodnie służby wywiadowcze wierzyły, że Starlink jest niemożliwy do zagłuszania – stąd jego podstawowa pozycja w zestawie narzędzi Zmiany Reżimu.

Odciecie Starlink odwróciło sytuację. Zamieszki zniknęły. I Państwo odbiło. Nie było dezercji z armii, IRGC ani Basij. Państwo pozostaje nienaruszone, a jego obrona wzmocniona.

Więc co dalej? Co może zrobić Trump? Jego rozważana interwencja była oparta na narracji, że „reżim masakrował ludność", wśród „rzek krwi". To się nie stało. Zamiast tego miały miejsce masowe demonstracje poparcia dla Republiki.

Cóż, Michael Wolff znów dzwonił do swoich źródeł w Białym Domu – „Więc, wróciłem do ludzi, z którymi rozmawiam w Białym Domu, żeby to ponownie odwiedzić".

Wolff opowiada, że pomysł nowej rundy uderzeń na Iran wydawał się jego interlokutorom zakorzenić późnym latem, wczesną jesienią. Punktem wyjścia było to, że Trump pozostaje „zachwycony" tym, jak jego czerwcowy atak na irańskie zakłady wzbogacania uranu się udał: „To się udało; naprawdę się udało", powtarza Trump.

Ale do jesieni Trump zaczął przyznawać, że stoi przed trudną walką w wyborach środkowych. Zaczął mówić: „jeśli przegramy [Izbę], możemy być skończeni; skończeni; skończeni." A Trump kontynuował – z pewną niemal samoświadomością – mówi Wolff, wymieniając problemy, jakie „oni" mają, którymi są [brak] „pracy, ten gówno Epstein i te filmy ICE, nad którymi wszyscy płaczą." Trump w tych rozmowach sugeruje, że Republikanie mogą nawet przegrać Senat, w którym to przypadku, „Wracam do Sądu, co nie będzie ładne."

Dzień przed atakiem na zakłady wzbogacania w czerwcu 2025, Trump – w wglądzie w jego sposób myślenia podczas rozmów z kumplami – ciągle powtarzał: „Jeśli to zrobimy, musi być

idealne. Musi być „zwycięskie”. Musi wyglądać idealnie. Nikt nie umiera.”

Trump powtarzał interlokutorom: „Wchodzimy 'in-boom-out’: Wielki Dzień. Chcemy wielkiego dnia. Chcemy [czekajcie na to, mówi Wolff] idealnej wojny.” A potem, znikąd, po ataku w czerwcu, Trump ogłosił zawieszenie broni, co Wolff sugeruje jako „Trump kończący swoją idealną wojnę.”

Skrajna przemoc stosowana przez uczestników zamieszek wobec irańskiej policji i urzędników bezpieczeństwa (aż do szczytu 9 stycznia 2026); palenie banków; autobusów, bibliotek i grabież meczetów, najprawdopodobniej została wymyślona przez zachodnie służby wywiadowcze, aby pokazać rozpadające się, rozkładające się państwo, które w agonii śmierci zabijało własnych ludzi.

To prawdopodobnie – w koordynacji z Izraelem – było przedstawiane Trumpowi jako „idealne” wprowadzenie do „scenariusza wenezuelskiego typu”: Idziemy po dekapitację, 'in-boom-out”.

Trump w tym tygodniu powiedział swoim doradcom (po raz drugi), donosi Wolff, że chce „wyróżniającej się rzeczy; całej wielkiej sprawy – wszystkie nagłówki. Musi dobrze 'grać’.” Pomimo że zamieszki zostały rozwiane, nadal nalega na gwarancję od swojego zespołu 'zwycięstwa’ w jakichkolwiek działaniach podjętych.

Ale gdzie znaleźć scenariusz „in-boom-out”? Zamieszki ustały. Po ataku z 12 czerwca 2025 i porwaniu Maduro, Teheran aż za dobrze zdaje sobie sprawę z obsesji Waszyngtonu na punkcie dekapitacji.

Więc co może zrobić Trump? Zbombardować irańskie budynki instytucjonalne, jak siedziba IRGC? Iran prawie na pewno odpowie. Groził odpowiedzią poprzez uderzenie w amerykańskie bazy w całym regionie. W takiej sytuacji autoryzowany przez Trumpa atak może w ogóle nie wyglądać na „wielki wygrany interes”.

Może Trump pozostanie przy mniejszym „zwycięstwie”: „Mamy wielki kij,” kontynuuje mówienie. „Nikt nie wie, czy go użyję. Wprowadzamy wszystkich w osłupienie!”

Organizacje pozarządowe wspierane przez CIA podsycają protesty w Iranie



W miarę jak fale śmiertelnych demonstracji i kontrdemonstracji uderzają w Iran, MintPress bada organizacje pozarządowe wspierane przez CIA, które pomagają wzniecać oburzenie i wywoływać więcej przemocy.

Jedną z tych grup są „Human Rights Activists In Iran”, często określani w mediach jako HRA lub HRAI. Grupa ta, wraz ze swoim ramieniem medialnym, Human Rights Activists News Agency (HRANA), stała się dla zachodnich mediów podstawową grupą ekspertów i jest źródłem wielu najbardziej podburzających twierdzeń i szokująco wysokich liczb ofiar podawanych w prasie. Tylko w ciągu ostatniego tygodnia ich twierdzenia stanowiły podstawę dla doniesień w CNN, The Wall Street Journal, NPR, ABC News, Sky News i The New York Post, między innymi. A w namiętnym apelu do lewicowców o poparcie protestów, Owen Jones napisał we wtorek w The Guardian, że HRAI są „szanowaną” grupą, której deklaracje dotyczące liczby

ofiar śmiertelnych są „prawdopodobnie znacznym niedoszacowaniem”.

Jednak żadne z tych doniesień nie wspomina, że organizację „Human Rights Activists In Iran” finansuje Centralna Agencja Wywiadowcza, poprzez jej organizację przykrywkową, National Endowment for Democracy (NED).

„Niezależne” organizacje pozarządowe, dostarczone przez CIA

Założona w 2006 roku organizacja „Human Rights Activists in Iran” ma siedzibę w Fairfax w stanie Wirginia, o rzut kamieniem od siedziby CIA w Langley. Opisuje się jako „apolityczne” stowarzyszenie aktywistów poświęcone promowaniu wolności i praw w Iranie. Na swojej stronie internetowej zauważa, że „ponieważ organizacja chce pozostać niezależna, nie przyjmuje pomocy finansowej ani od grup politycznych, ani od rządów”. Jednak w tym samym akapicie zauważa, że „HRAI przyjmuje również darowizny od National Endowment for Democracy, organizacji non-profit, pozarządowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki”. Poziom inwestycji NED w HRAI był, delikatnie mówiąc, znaczny; dziennikarz Michael Tracey odkrył, że tylko w 2024 roku NED przeznaczyło na tę organizację znacznie ponad 900 000 dolarów.

Kolejną organizacją pozarządową często cytowaną w ostatnich doniesieniach medialnych na temat protestów jest Abdorrahman Boroumand Center for Human Rights in Iran (ABCHRI). Grupa ta była szeroko cytowana, m.in. przez The Washington Post, PBS i ABC News. Podobnie jak w przypadku HRAI, te doniesienia również nie ujawniają bliskości Centrum Abdorrahmana Boroumandy ze stanem bezpieczeństwa narodowego USA.

Chociaż nie wspomina o tym w swoim zastrzeżeniu dotyczącym finansowania, centrum jest wspierane przez NED. W zeszłym roku NED opisał centrum jako organizację „partnerską” i przyznał

jego dyrektor, Royi Boroumand, swój medal Goler T. Butcher za 2024 rok za promowanie demokracji.

„Roya i jej organizacja pracowały rygorystycznie i obiektywnie, aby udokumentować naruszenia praw człowieka popełnione przez reżim w Iranie" – powiedziała Amira Maaty, starsza dyrektor programów NED na Bliski Wschód i Afrykę Północną. „Praca Centrum Abdorrahmana Boroumandy jest niezbędnym źródłem dla ofiar, które chcą domagać się sprawiedliwości i pociągnąć sprawców do odpowiedzialności na mocy prawa międzynarodowego. NED jest dumny ze wspierania Royi i centrum w ich działaniach na rzecz praw człowieka i niestrudzonego dążenia do demokratycznej przyszłości Iranu".

Ponadto w radzie dyrektorów centrum zasiąsą kontrowersyjny naukowiec, Francis Fukuyama, były członek zarządu NED i redaktor jego publikacji „Journal of Democracy".

Jeśli już, to Center for Human Rights in Iran (CHRI) posunął się dalej niż HRAI czy ABCHRI. Szeroko cytowany w zachodnich mediach (np. The New York Times, The Guardian, USA Today), CHRI był źródłem wielu najbardziej krwawych i sensacyjnych historii pochodzących z Iranu. Artykuł w The Washington Post z poniedziałku, na przykład, opierał się na ekspertyzie CHRI, aby donieść, że irańskie szpitale są przeciążone, a nawet zabrakło krwi do leczenia ofiar represji rządowych. „Rozgrywa się masakra. Świat musi działać teraz, aby zapobiec dalszej utracie życia" – powiedział rzecznik CHRI. Biorąc pod uwagę niedawne groźby prezydenta Trumpa dotyczące amerykańskich ataków wojskowych na Iran, implikacje tego oświadczenia były jasne.

A jednak, podobnie jak w przypadku innych opisanych organizacji pozarządowych, żadne z mediów korporacyjnych cytujących Center for Human Rights in Iran nie zauważyło jego ścisłych powiązań ze stanem bezpieczeństwa narodowego USA. CHRI – irańska grupa praw człowieka z siedzibą w Nowym Jorku i Waszyngtonie – została zidentyfikowana przez rząd Chin jako

bezpośrednio finansowana przez NED.

To twierdzenie nie jest wcale dziwne, biorąc pod uwagę, że członkini zarządu CHRI, Mehrangiz Kar, jest byłą stypendystką demokracji Reagan-Fascell w NED. A w 2002 roku na pełnej gwiazd gali na Kapitolu, pierwsza dama Laura Bush i przyszły prezydent Joe Biden wręczyli Kar doroczną nagrodę NED Democracy Award.

Historia operacji zmiany reżimu

National Endowment for Democracy zostało utworzone w 1983 roku przez administrację Reagana, po serii skandali, które poważnie zaszkodziły wizerunkowi i reputacji CIA. Komitet Kościelny – badanie Senatu USA z 1975 roku dotyczące działalności CIA – odkrył, że agencja zorganizowała zamach na kilku zagranicznych przywódców państw, była zaangażowana w masową kampanię inwigilacji krajowej przeciwko grupom postępowym, infiltrowała i umieszczała agentów w setkach amerykańskich mediów oraz prowadziła szokujące eksperymenty kontroli umysłu na niechętnych amerykańskich uczestnikach.

Technicznie prywatny podmiot, chociaż otrzymujący praktycznie wszystkie fundusze od rządu federalnego i obsadzony przez byłych szpiegów, NED został stworzony jako sposób na zlecenie wielu najbardziej kontrowersyjnych działań agencji, zwłaszcza operacji zmiany reżimu za granicą. „Byłoby straszne, gdyby demokratyczne grupy na całym świecie były postrzegane jako dotowane przez CIA" – powiedział w 1986 roku Carl Gershman, wieloletni prezes NED. Współzałożyciel NED, Allen Weinstein, zgodził się: „Wiele z tego, co robimy dzisiaj, było robione potajemnie 25 lat temu przez CIA" – powiedział The Washington Post.

Częścią misji CIA było stworzenie światowej sieci mediów i organizacji pozarządowych, które będą powtarzać punkty rozmów CIA, podając je za wiarygodne wiadomości. Jak przyznał były szef zespołu zadaniowego CIA John Stockwell, „miałem

propagandystów na całym świecie”. Stockwell opisał dalej, jak pomógł zalać świat fałszywymi wiadomościami demonizującymi Kubę:

Wpompowywaliśmy dziesiątki historii o kubańskich okrucieństwach, kubańskich gwałtach [do mediów]… Opublikowaliśmy [sfabrykowane] zdjęcia, które trafiły do prawie każdej gazety w kraju… Nie znaliśmy ani jednego okrucieństwa popełnionego przez Kubańczyków. To była czysta, surowa, fałszywa propaganda, aby stworzyć iluzję komunistów jedzących dzieci na śniadanie”.

Mike Pompeo, były dyrektor CIA, nawiązał do tego jako aktywnej polityki CIA. Podczas wykładu na Texas A&M University w 2019 roku powiedział: „Kiedy byłem kadetem, jakie jest motto kadeta w West Point? Nie będziesz kłamał, oszukiwał ani kradł, ani tolerował tych, którzy to robią. Byłem dyrektorem CIA. Kłamaliśmy, oszukiwaliśmy, kradliśmy. Mieliśmy całe kursy szkoleniowe [na ten temat]!”

Jednym z największych sukcesów NED był rok 1996, kiedy to skutecznie wpłynął na wybory w Rosji, wydając ogromne sumy pieniędzy, aby zapewnić pozostanie u władzy marionetkowego władcy USA Borysa Jelcyna. Jelcyn, który doszedł do władzy w zamachu stanu w 1993 roku, który rozwiązał parlament, był bardzo niepopularny i wydawało się, że rosyjska opinia publiczna jest gotowa zagłosować za powrotem do komunizmu. NED i inne amerykańskie agencje zalały Rosję pieniędzmi i propagandą, zapewniając, że ich człowiek pozostanie u władzy. Historia została udokumentowana w słynnym wydaniu magazynu Time, którego strona tytułowa była ozdobiona słowami: „Jankesi na ratunek: sekretna historia, jak amerykańscy doradcy pomogli Jelcynowi wygrać”.

Sześć lat później NED dostarczył zarówno finanse, jak i intelektualne zaplecze dla na krótko udanego zamachu stanu przeciwko prezydentowi Wenezueli, Hugo Chavezowi. NED wydał setki tysięcy dolarów na latanie przywódców zamachu stanu

(takich jak Marina Corina Machado) tam i z powrotem do Waszyngtonu. Po obaleniu zamachu stanu i ujawnieniu spisku, finansowanie NED dla Machado i jej sojuszników faktycznie wzrosło, a organizacja kontynuowała finansowanie jej i jej organizacji politycznych.

NED miał więcej szczęścia na Ukrainie, odgrywając kluczową rolę w udanej rewolucji Euromajdanu w 2014 roku, która obaliła prezydenta Wiktora Janukowycza i zastąpiła go proamerykańskim następcą. Sprawa Majdanu podążała za sprawdzoną formułą, z dużą liczbą ludzi wychodzących na protesty i trzonem wyszkolonych paramilitarnych dokonujących aktów przemocy mających na celu destabilizację rządu i sprowokowanie reakcji wojskowej.

Asystent Sekretarza Stanu do spraw Europejskich i Euroazjatyckich (i przyszła członkini zarządu NED) Victoria Nuland poleciała do Kijowa, aby dać sygnał o pełnym poparciu rządu USA dla ruchu mającego na celu obalenie Janukowycza, rozdając nawet ciasteczka protestującym na głównym placu miasta. Ujawniona rozmowa telefoniczna pokazała, że nowy premier Ukrainy, Arsenij Jaceniuk, został wybrany bezpośrednio przez Nuland. „Jacek jest tym facetem" – można ją usłyszeć, jak mówi do ambasadora USA na Ukrainie, Geoffreya Pyatta, cytując jego doświadczenie i przyjazne stosunki z Waszyngtonem jako kluczowe czynniki. Rewolucja Euromajdanu z 2014 roku i jej skutki doprowadziły osiem lat później do inwazji Rosji na Ukrainę.

Tuż za granicą na Białorusi NED planował podobne działania w celu obalenia prezydenta Aleksandra Łukaszenki. W czasie próby (2020-2021) NED realizował 40 aktywnych projektów w kraju.

Podczas rozmowy na Zoomie, która została przeniknięta i potajemnie nagrana przez aktywistów, starsza oficer programu europejskiego NED, Nina Ognianova, pochwaliła się, że grupy prowadzące ogólnokrajowe demonstracje przeciwko Łukaszence były szkolone przez jej organizację. „Nie sądzimy, że ten

ruch, który jest tak imponujący i tak inspirujący, pojawił się znikąd – że po prostu stało się to z dnia na dzień" – powiedziała, zauważając, że NED wniósł „znaczący wkład" w protesty.

Podczas tej samej rozmowy prezes NED Gershman zauważył, że „wspieramy wiele, wiele grup i mamy bardzo, bardzo aktywny program w całym kraju, a wiele grup oczywiście ma swoich partnerów na wygnaniu", chwaląc się, że rząd białoruski nie ma siły, aby ich powstrzymać. „Nie jesteśmy jak Freedom House czy NDI [National Democratic Institute] i IRI [International Republican Institute]; nie mamy biur. Więc jeśli nas tam nie ma, nie mogą nas wyrzucić" – powiedział, porównując NED do innych amerykańskich organizacji zmiany reżimu.

Jednak próba kolorowej rewolucji nie powiodła się, ponieważ demonstranci spotkali się z dużymi kontrdemonstracjami, a Łukaszenko pozostaje u władzy do dziś. Działania NED były kluczowym czynnikiem w decyzji Łukaszenki o porzuceniu relacji z Zachodem i sojuszu Białorusi z Rosją.

Zaledwie kilka miesięcy po niepowodzeniu na Białorusi, NED wzniecił kolejną próbę zmiany reżimu, tym razem na Kubie. Agencja wydała miliony dolarów na infiltrację i przekupienie uległych artystów muzycznych, zwłaszcza ze społeczności hip-hopowej, w próbie zwrócenia lokalnej kultury popularnej przeciwko jej rewolucji. Prowadzeni przez kubańskich raperów, USA próbowały zmobilizować ludzi na ulice, zalewając media społecznościowe wezwaniami celebrytów i polityków do obalenia rządu. Nie przełożyło się to jednak na działania na ziemi, a fiasko zostało sarkastycznie odpisane jako amerykańska „Zatoka Tweetów".

Tak wiele z najbardziej widocznych ruchów protestacyjnych na całym świecie zostało po cichu zorganizowanych przez NED. Obejmuje to protesty w Hongkongu w latach 2019-2020, podczas których agencja przekazała miliony liderom ruchu, aby utrzymać ludzi na ulicach tak długo, jak to możliwe. NED nadal

współpracuje z separatystycznymi grupami ujgurskimi i tybetańskimi w nadziei na destabilizację Chin. Inne znane projekty ingerencji NED obejmują ingerowanie w wybory we Francji, Panamie, Kostaryce, Nikaragui i Polsce.

Właśnie z tych powodów przyjmowanie funduszy od NED powinno być nie do pomyślenia dla każdej poważnej organizacji pozarządowej lub praw człowieka, ponieważ tak wiele z tych, które to robią, było grupami przykrywkowymi amerykańskiej władzy i tajnych operacji zmiany reżimu. To również dlatego opinia publiczna powinna być niezwykle ostrożna wobec wszelkich twierdzeń organizacji na liście płac organizacji przykrywkowej CIA, zwłaszcza tych, które próbują ukryć ten fakt. Dziennikarze również mają obowiązek dokładnie badać wszelkie oświadczenia tych grup i informować swoich czytelników i widzów o ich wewnętrznych konfliktach interesów.

Celowanie w Iran

Oprócz finansowania trzech opisanych tutaj amerykańskich organizacji pozarządowych zajmujących się prawami człowieka, NED jest inicjatorem niezliczonych operacji wymierzonych w Republikę Islamską. Według jego list grantów na 2025 rok, obecnie istnieje 18 aktywnych projektów NED dla Iranu, chociaż agencja nie ujawnia żadnych grup, z którymi współpracuje.

Odmawia również ujawnienia jakichkolwiek konkretnych szczegółów na temat tych projektów, poza dość mdłymi opisami, które obejmują:

- „Wzmocnienie” sieci „aktywistów pierwszej linii i wygnanych” w Iranie;
- „Promowanie niezależnego dziennikarstwa” oraz „Tworzenie platform medialnych w celu wpływania na opinię publiczną”;
- „Monitorowanie i promowanie praw człowieka”;
- „Wspieranie wolności internetu”;

- „Szkolenie przywódców studenckich w Iranie”;
- „Rozwijanie analizy politycznej, debaty i działań zbiorowych na rzecz demokracji” oraz;
- „Wspieranie współpracy między irańskim społeczeństwem obywatelskim a aktywistami politycznymi nad demokratyczną wizją i podnoszenie świadomości na temat praw obywatelskich w środowisku prawniczym, organizacja ułatwi debatę na temat modeli przejścia od autorytaryzmu do demokracji”.

Mówiąc między wierszami, jasne jest, że NED nie ma na celu wspierania wolności w Iranie, ale raczej przekształcenie go w kolejne marionetkowe państwo USA – wrogie wobec Rosji i Chin i służące interesom amerykańskiego kapitału.

Jednak obecnie NED nie jest nawet najbardziej aktywną amerykańską agencją wywiadowczą pracującą nad obaleniem irańskiego rządu. Tytuł ten należy do Agencji Wywiadu Obronnego (DIA). Pentagon jest w trakcie realizacji masowej operacji, która ma pomóc wywołać pełnowymiarową wojnę domową w Iranie, zaczynając od obalenia prezydenta Ebrahima Raisiego, a następnie zajęcia się Najwyższym Przywódcą, ajatollahem Ali Chameneim. Pięcioletnia operacja ma nazwę kodową „Task Force 121” i jest jednym z największych zagranicznych zamachów stanu, jakie USA próbowały od czasu obalenia Saddama Husajna.

Podczas gdy historycznie CIA była wiodącą amerykańską agencją zajmującą się zmianą reżimu, w ostatnich latach zadanie to zostało przejęte przez Pentagon, kierowany przez głównego stratega Białego Domu, Stephena Millera.

Czytając wewnętrzne dokumenty dotyczące Task Force 121, uderzające jest, jak otwarcie Pentagon przyznaje, że jego celem jest wywołanie wojny domowej w celu obalenia irańskiego rządu. Pisząc o kurdyjskich separatystach z PJAK, którym Stany Zjednoczone szkolą, finansują i uzbrajają, analitycy Pentagonu stwierdzili:

Kluczowym celem naszego sojuszu jest zmuszenie irańskich sił bezpieczeństwa do zaangażowania się w wewnętrzny konflikt zbrojny, odwracając uwagę i zasoby od innych priorytetów. Zwiększenie aktywności PJAK tworzy dylemat dla irańskich decydentów: czy alokować ograniczone zasoby na walkę z powstaniem, czy na zewnętrzne zagrożenia. W idealnym scenariuszu, jakakolwiek irańska ofensywa przeciwko PJAK doprowadziłaby do dalszej destabilizacji i potencjalnie mogłaby zapoczątkować szerszy konflikt wewnętrzny".

Słowa te nie pozostawiają wątpliwości: Stany Zjednoczone, pod kierownictwem administracji Trumpa, aktywnie dążą do wywołania gwałtownej wojny domowej w Iranie, której celem jest obalenie rządu. I wykorzystują tajne organizacje pozarządowe, aby pomóc osiągnąć ten cel.

Imponujący pierwszy rok Trumpa 2.0



Administracja odnotowała niezliczone zwycięstwa.

Świat MAGA wydaje się ostatnio przygnębiony. Choć do wyborów środkowych wciąż wiele miesięcy, najnowsze sondaże zdają się wróżyć porażkę. A jednak, patrząc wstecz na miniony rok od 20 stycznia 2025 roku, widzę nie ponoszoną porażkę, ale Amerykę, która ma – po raz pierwszy od dziesięcioleci – szansę w walce.

Pierwszy rok drugiej kadencji prezydenta Trumpa daje mi nadzieję, że Ameryka nie będzie kontynuować ścieżki, która wydawała się nieunikniona nieco ponad rok temu: tyrańskiej cenzury, upolitycznionych agencji rządowych i Rubikonu, po którym ruch jest równie intensywny, jak przez Rio Grande. Zamiast tego, administracja Trumpa odnotowała szereg wyraźnych zwycięstw w kilku głównych obszarach polityki, na których może budować w nadchodzących latach, by zainaugurować nowy złoty wiek Ameryki.

Monumentalne egzekwowanie prawa imigracyjnego

Żadna kwestia nie była bardziej centralna dla wzrostu Trumpa niż w końcu przejęcie kontroli nad imigracją, żądanie amerykańskich wyborców, które obie partie wcześniej ignorowały przez dziesięciolecia. W swojej pierwszej administracji Trump kontrolował granicę. Ale w drugiej kadencji zrobił o wiele więcej (przejścia są obecnie praktycznie zerowe, co klasa polityczna mówiła jeszcze kilka lat temu, że wymaga uchwały Kongresu). Podjął masowe kroki w kierunku usunięcia wielu milionów osób przebywających w Stanach Zjednoczonych nielegalnie.

Pomimo zaciekłych i często bezprawnych ingerencji sądów niższej instancji, Departament Bezpieczeństwa Krajowego raportuje, że deportował ponad 600 000 osób w 2025 roku. Oprócz kwot deportacyjnych, trudniejszych do spełnienia w stanach niebieskich z powodu polityki miast-schronień wymuszającej obławy w społecznościach, wielu więcej nielegalnych imigrantów decyduje się przyjąć ofertę administracji: 1000 dolarów za samodzielną deportację, zamiast czekać, aż ICE ich złapie. Szacuje się, że 2,5 miliona cudzoziemców opuściło Amerykę podczas pierwszego roku drugiej kadencji Trumpa.

I nowe nastawienie wobec tych, którzy chcieliby wykorzystać

naszą hojność, nie ograniczyło się do DHS czy ICE. Departament Stanu przegląda ponad 55 milionów osób z ważnymi wizami pod kątem naruszeń, w tym przekroczenia okresu pobytu, wyroków skazujących za przestępstwa i wsparcia dla organizacji terrorystycznych. Prezydent Trump całkowicie zawiesił wizy z 75 krajów, w tym większości świata muzułmańskiego.

Po raz pierwszy od dziesięcioleci trudno jest dostać się do Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie te bodźce nie pozostały niezauważone. USA doświadczają ujemnego salda migracji netto po raz pierwszy od Wielkiego Kryzysu. Ludność urodzona za granicą spadła o ponad dwa miliony osób. Centrum Studiów Imigracyjnych oszacowało latem zeszłego roku, że liczba nielegalnych cudzoziemców w USA już spadła o 10%, co nie uwzględnia nawet rygorystycznego egzekwowania prawa imigracyjnego przez administrację w drugiej połowie 2025 roku.

Jak Stephen Miller wielokrotnie wskazywał, ta znacząca redukcja liczby nielegalnych cudzoziemców w kraju będzie przynosić coraz więcej korzyści w całej gamie obszarów poza natychmiastowym zmniejszeniem przestępczości i oszustw. Zmniejszy obciążenie usług komunalnych, zredukuje konkurencję o mieszkania i odciąży placówki medyczne.

Dekonstrukcja biurokracji

Poza imigracją, najtrwalszym osiągnięciem Trumpa może być jego wojna z niekonstytucyjnym *deep state*. Nasze długie staczanie się w kierunku rządów przez nie wybranych biurokratów, którzy zaludniają naszą czwartą gałąź rządu, było przez pokolenia tematem lamentów konserwatywnej klasy gadającej i think tanków. Ile razy mówiono nam, że amerykański zwrot od Konstytucji rozpoczął się od Woodrowa Wilsona i jego wizji rządów ekspertów?

Ale po raz pierwszy od wieku rozpoczęła się poważna

kontrofensywa przeciwko niegdyś niepowstrzymanej ekspansji państwa administracyjnego i „niezależnych agencji”. Tysiące biurokratów zostało zwolnionych, a kluczowe usunięcia ustanowiły serię spraw przed Sądem Najwyższym, takich jak *Trump v. American Federation of Government Employees*, które prawdopodobnie przywrócą jednolitość władzy wykonawczej i odetrą agencjom możliwość działania jako prawodawcy, egzekutorzy i sędziowie.

Prawdopodobne jest, że pod koniec drugiej kadencji Trumpa, zamiast wymieniać figurantów na czele rozległej federalnej biurokracji, amerykański naród naprawdę będzie mógł zmienić kierunek statku państwa w Waszyngtonie. Innymi słowy, Trump jest na dobrej drodze do przywrócenia centralnego elementu konstytucyjnych rządów Ojców Założycieli.

Koniec z budzącą świadomość dyskryminacją białych mężczyzn

Natychmiast po objęciu urzędu prezydent Trump podpisał serię rozporządzeń wykonawczych mających na celu wyeliminowanie rasowo dyskryminujących praktyk, takich jak DEI i inne podobne ideologie. Para rozporządzeń wykonawczych nakazała jego administracji zajęcie się dyskryminacją w rządzie federalnym i egzekwowanie ustawy o prawach obywatelskich wobec instytucji prywatnych, takich jak firmy i uniwersytety. Przez miniony rok administracja Trumpa była zajęta urzeczywistnianiem obietnicy tych rozporządzeń wykonawczych – że każdy Amerykanin zasługuje na to, by być ocenianym na podstawie zasług, a nie tego, gdzie znajduje się w lewicowej rasowej hierarchii opresorów/uciśnionych.

Jedną z najlepszych nominacji Trumpa była Harmeet Dhillon na czele Biura Praw Obywatelskich Departamentu Sprawiedliwości. Pod kierownictwem Dhillon, OCR wszczęło dochodzenia w stanach takich jak Rhode Island, Kalifornia i Minnesota, a także w prywatnych firmach takich jak Greyhound, w związku z

praktykami zatrudniania opartymi na rasie (co jest nielegalne nawet w kontekście prywatnym). Wszczęła również pozwy przeciwko wielu stanom za nieprzestrzeganie federalnych dochodzeń dotyczących nieprawidłowości w rejestrach wyborców i zmian okręgów wyborczych opartych na rasie. Nawet ostrzegła nowo wybranego burmistrza Zohrana Mamdaniego o angażowaniu się w dyskryminację anty-białą i zasugerowała pozwy, jeśli spróbuje wprowadzić polityki oparte na rasie w Wielkim Jabłku.

Dodatkowo, Departament Sprawiedliwości wydał regułę eliminującą zgubną doktrynę dysproporcjonalnego wpływu, która traktuje same statystyczne różnice rasowe jako wynik dyskryminacji. Andrea Lucas, odważna komisarz, która kiedyś postawiła w stan gotowości Marka Cubana za jego deklarowane nielegalne, dyskryminujące praktyki zatrudniania, była wojowniczką za neutralne egzekwowanie Tytułu VII. Lucas jest teraz Przewodniczącą EEOC, agencji odpowiedzialnej za egzekwowanie przepisów i statutów przeciwko reżimowi rasowemu wzniesionemu przez lewicę.

Na froncie kulturowym, seria mega-wirusowych artykułów o uderzająco otwartej dyskryminacji białych mężczyzn w różnych sektorach kariery stworzyła strukturę przyzwolenia na wnoszenie pozwów. Zarówno Dhillon, jak i Lucas aktywnie starają się otworzyć więcej spraw w imieniu białych powódów twierdzących o dyskryminację opartą na rasie. Spodziewajcie się znacznie więcej z tych biur, teraz gdy są pod kompetentnym przywództwem.

Rozliczenie dla uniwersytetów

Uniwersytety nie były wyłączone z nowego, agresywnego i bezstronnego egzekwowania ustawy o prawach obywatelskich. Sektor szkolnictwa wyższego, który od pokoleń był zależny od hojności podatników poprzez miliony dotacji i miliardy w subsydiowanych rządowych pożyczkach studenckich, w końcu widzi, jak luz na jego wodzach jest ściągany. Pomiędzy OCR

Dhillon w DOJ a Departamentem Edukacji kierowanym przez Lindę McMahon, uniwersytety są pociągane do odpowiedzialności za rażące łamanie prawa.

Poprzez pociągnięcie dźwigni politycznych, o których Republikanie nigdy nie myśleli, Trump zmusił Harvard, Columbia, University of Pennsylvania i inne czołowe szkoły do kosztownych ugód, odcinając miliony w finansowaniu i wywracając do góry nogami koryto, które wspierało instytucje, które dawno straciły zaufanie i poparcie amerykańskiej opinii publicznej. Jego żądania są proste i popularne wszędzie – z wyjątkiem kampusów: że uniwersytety przestrzegają CRA i Konstytucji, że przyjmują i zatrudniają na podstawie zasług, oraz że zajmą się rosnącymi kosztami, które ich wzbogaciły i wpędziły dwa pokolenia studentów w długi.

Administracja użyła Tytułu VI (obowiązek uniwersytetu zapewnienia bezpiecznego środowiska wolnego od nękania ze względu na rasę lub religię), Tytułu VII (obowiązek uniwersytetu zatrudniania bez względu na rasę), Tytułu IX (obowiązek uniwersytetu zapobiegania nękaniu i dyskryminacji ze względu na płeć) oraz sprawy Sądu Najwyższego z 2023 roku *Students for Fair Admissions* (obowiązek uniwersytetu przyjmowania w sposób niezależny od koloru skóry), by uderzać w szkolnictwo wyższe ze wszystkich stron.

W *One Big Beautiful Bill* podpisanym latem zeszłego roku, podatki od największych funduszy uniwersyteckich wzrosły sześciokrotnie. Nałożono limity na wszystkie federalne programy pożyczek studenckich, które stanowią przytłaczającą większość pożyczek dla studentów i rodziców. W tym roku, po raz pierwszy, czesne spada w wielu czteroletnich college'ach i szkołach zawodowych w Ameryce. Na przykład, University of Santa Clara School of Law już opublikowało swoje stawki czesnego na rok szkolny 2026-27: dokładnie nowy limit 50 000 dolarów, cena, której nie pobierało od 2018 roku i o pełne 13 000 dolarów tańsza niż czesne z 2025-26.

Dzięki pierwszemu rokowi administracji Trumpa, szkolnictwo wyższe stoi przed rozliczeniem, którego nigdy się nie spodziewało.

Przywrócenie definicji płci – i zdrowego rozsądku

Administracja użyła CRA do jeszcze jednego ważnego celu: przywrócenia rozsądnej definicji płci w prawie i zakończenia polityk, które traktowały złudną samoidentyfikację mężczyzn jako ważniejszą niż rzeczywistość biologii.

Pierwszego dnia zdusiła przerażające przepisy z epoki Bidena, które redefiniowały płeć w Tytule IX, przywracając nie tylko uznanie podstawowych prawd, ale także konstytucyjną ochronę wolności słowa i należytego procesu w uniwersyteckich sądach kangurowych w sprawach domniemanego niewłaściwego zachowania na tle seksualnym. Ale druga administracja Trumpa nie zatrzymała się na przywróceniu godnej podziwu zasady Tytułu IX z pierwszej administracji Trumpa i odwróceniu regulacji Bidena; użyła Tytułu IX jako kolejnej pałki, którą biła uniwersytety, pozywając je za pozwalanie mężczyznom na drużyny sportowe i szatnie przeznaczone dla kobiet. Jeśli ochrona przed nękaniem w Tytule IX cokolwiek znaczy w kontekście uniwersyteckim, to z pewnością zmuszanie do oglądania niechcianych genitaliów jako warunek bycia w drużynie pływackiej się kwalifikuje.

I administracja prawdopodobnie jest gotowa świętować kolejne zwycięstwo w Sądzie Najwyższym, gdy ten rozważa, czy tożsamość płciowa jest chroniona przez Klauzulę Równej Ochrony (uwaga, spojler: nie jest).

Oczywiście, praca pozostaje do zrobienia w każdej z tych kwestii i wielu innych. Sam prezydent Biden pozwolił na przybycie około 6,7 miliona nowych nielegalnych migrantów do Stanów Zjednoczonych, a miliony więcej pozostaje tu

nielegalnie. Szeregowi biurokraci w Waszyngtonie pozostają w większości w otwartym buncie, nawet gdy są zwalniani, i z pewnością wielu więcej cicho zachowuje tę postawę. Niebieskie stany kontynuują pompowanie szalonych polityk napędzanych niewolniczym przywiązaniem do nonsensu ideologii gender, takich jak pozwalanie męskim przestępcom seksualnym na przenoszenie się do więzień dla kobiet i krzepkim mężczyznom na rywalizację z kobietami w skoku w dal. Uniwersytety będą kontynuować opór przed nieubłaganą logiką ich budżetowych wyników tak długo, jak to możliwe. A pozwy antydyskryminacyjne, czy to w EEOC, czy prywatne, wymagają czasu na przejście przez proces prawny.

Ale postęp w tych kwestiach – każdej absolutnie krytycznej dla uczynienia Ameryki znów wielką – nie jest iluzoryczny, lecz konkretny. Kroki podjęte przez administrację Trumpa w jej pierwszym roku daleko przewyższyły wpływ jakiejkolwiek konserwatywnej administracji w moim życiu, a może w ciągu ponad wieku. To nie jest sklerotyczny reżim D.C., który obiecuje za dużo i dostarcza za mało. To administracja w pełni skoncentrowana na mocnym ciągnięciu jarzma, podejmująca ogromne wyzwania stworzone przez poprzednie administracje.

Ci, którzy mają nadzieję na pełną i trwałą klęskę lewicy po jednym roku, nie są realistami. Defetyści online, którzy już poddali się w osiąganiu znaczących zwycięstw politycznych, zdradzają swój brak powagi. Jeśli następne trzy lata będą wyglądać choć trochę jak ten miniony, dostanę za swój głos więcej, niż kiedykolwiek śniłem lub oczekiwałem. Po roku, to jest administracja działająca na pełnych obrotach, by spełnić obietnice prezydenta Trumpa wobec amerykańskiego narodu.

Porozmawiajmy o DAVOS 2026



Wczoraj odbyła się ceremonia otwarcia edycji 2026 corocznego szczytu Światowego Forum Ekonomicznego w Davos. Pierwszego pod przywództwem nowego współprzewodniczącego, Larry'ego „BlackRock" Finka.

Tegoroczne „motywy przewodnie" to:

- Jak możemy współpracować w świecie pełnym większej rywalizacji?
- Jak możemy odblokować nowe źródła wzrostu?
- Jak możemy lepiej inwestować w ludzi?
- Jak możemy wdrażać innowacje na dużą skalę i w sposób odpowiedzialny?
- Jak możemy budować dobrobyt w ramach granic planety?

Poza tymi głównymi motywami, przeglądnięcie menu tematów wypluje powtarzające się odniesienia do kilku rzeczy: „odzyskiwania zaufania", o którym mówią od lat, oraz AI. Dużo, dużo AI.

Odnośnie tego pierwszego, ten refren jest tak zmęczony, że zaczynam myśleć, iż to prawie zakodowany język na coś innego. Odnośnie tego drugiego, intencja wydaje się zachęcać zarówno do polegania na AI, jak i do strachu przed nią. Możemy o tym więcej porozmawiać w ciągu tygodnia.

Davos jest zawsze świetne, najbogatsi ludzie świata zbierają się i słuchają akademickich wykładów z tytułami jak „Czy biedni ludzie naprawdę potrzebują WSZYSTKICH swoich organów?"

albo „Jak technologia zastępująca sen zwiększa wydajność pracowników”, a potem idą zjeść gwiazdkowany obiad i ani przez sekundę nie pomyślą, że mogą być tym, co jest nie tak ze światem.

Ale w tym horrorowo-dekadenckim klimacie à la *Igrzyska śmierci* zwykle kryje się coś ciekawego, wczesne sygnały ostrzegawcze dla przyszłej agendy.

Jak dotąd nie widziałem w tej linii niczego nowego.

Może są bardziej enigmatyczni niż zwykle, a może ja jestem bardziej ociężały w rozpoznawaniu wzorców. A może zauważyli raczej przewidywalny potencjalny minus ujawnienia metody.

Niemniej jednak, jest kilka tytułów wartych uwagi, na które warto spojrzeć.

Biorąc pod uwagę ostatnie ogłoszenia dotyczące lądowań na księżycu i (potencjalnych) kosmitów, „Poza Ziemią – następny wyścig kosmiczny” (22 stycznia) może być ciekawym tematem do wysłuchania.

A jeśli nie jesteś choć trochę zaniepokojony „Food @the edge”, który obiecuje dyskusję o tym, jak „śmiałe innowacje na nowo zdefiniują doświadczenie konsumenta, czyniąc systemy żywnościowe bardziej inteligentnymi, zrównoważonymi i sprawiedliwymi”, to znaczy, że nie zwracałeś uwagi.

Ale najbardziej mrożący krew w żyłach tytuł to po prostu „Czy stać nas na długowieczność?”

Och, Davos, nigdy się nie zmieniaj.

Ukraina broni się za pieniądze, których Europa nie ma



Ukraina już w 2026 roku boryka się z 63-miliardową luką finansową w dolarach amerykańskich i byłbym zaskoczony, gdyby ta liczba nie wzrosła, jeśli wojna będzie trwać. Masowy fiskalny rozrzut Ukrainy napędzany jest przez dwa czynniki:

- Ogromny koszt utrzymania armii liczącej prawie milion osób;
- Olbrzymie wydatki na import broni z Zachodu do prowadzenia wojny.

Zakupy broni nie są źródłem produktywnych inwestycji, ponieważ dosłownie spalają się w ogniu walki.

To samo, oczywiście, dotyczy Rosji.

Oba kraje odnotowały spadający wzrost gospodarczy w 2025 roku, Ukrainy na poziomie 2,1%, a Rosji 1,5%.

Zachodni eksperci wskazaliby na to jako dowód, że gospodarka Ukrainy radzi sobie lepiej.

Ale jest odwrotnie.

Gospodarka Rosji jest nominalnie około dwunastokrotnie większa od ukraińskiej, a patrząc przez pryzmat PKB według parytetu siły nabywczej, jest nieco ponad dziesięciokrotnie większa.

Widać to w liczbach dotyczących wydatków obronnych.

Rosja wydała rekordowe 143 miliardy dolarów na obronność w 2025 roku w porównaniu do około 60 miliardów dolarów dla Ukrainy, czyli około 2,3 razy więcej. Jednak rosyjskie wydatki obronne stanowiły zaledwie 6,3% jej PKB, podczas gdy dla Ukrainy było to 31,7%. Zatem masowe wydatki na obronność są dla Rosji w kontekście jej sytuacji gospodarczej problemem znacznie mniej kluczowym.

Wydatki na obronność stanowią znacznie mniejszą część całkowitej aktywności gospodarczej niż w przypadku Ukrainy. I Rosja może sobie pozwolić na sfinansowanie swoich potrzeb obronnych z własnych środków, podczas gdy Ukraina jest całkowicie zależna od pieniędzy zachodnich darczyńców, aby podtrzymać wojnę.

Pomimo ogromnego kosztu wojny, Rosja zanotowała w 2025 roku deficyt fiskalny na poziomie zaledwie 1,7% PKB.

Jest to nadal znacznie poniżej unijnej reguły fiskalnej wynoszącej 3% PKB, przy czym niektóre kraje, jak Francja czy Polska, mają deficyty na poziomie co najmniej dwukrotnie wyższym.

Deficyt fiskalny Ukrainy wyniósł natomiast około 20% PKB.

Ta luka musiała zostać wypełniona przez finansowanie zewnętrzne, ponieważ Ukraina ma dług na poziomie 107% PKB i jest odcięta od zagranicznego kredytowania.

Stąd krok UE z pożyczką w wysokości 90 miliardów euro, z której dwie trzecie jest przeznaczone na obronność.

Rosja z drugiej strony ma dług na poziomie około 15% PKB i tak naprawdę nie musi mocno pożyczać, aby utrzymać swój wysiłek wojenny. Nawiasem mówiąc, 15% PKB to poziom znacznie niższy niż w przypadku USA czy jakiegokolwiek europejskiego państwa, z których wiele, podobnie jak Ukraina, ma poziom zadłużenia

powyżej 100% PKB.

Ukraina broni się za pieniądze, których Europa nie ma.

Pomimo szoku sankcji, Rosja nie musi zrujnować banku ani znacząco zwiększać swojego zadłużenia.

Oznacza to również, że gdy wojna w końcu się skończy, Rosja będzie w stanie dokonać gospodarczego przejścia z powrotem do stanu pokoju w mniej bolesny sposób.

Rosja nie będzie pod presją, by wprowadzać masowe cięcia w wydatkach obronnych, aby żyć w ramach swoich środków, i może to robić stopniowo.

Ukraina natomiast stoi przed gigantyczną finansową przepaścią, gdy wojna się skończy.

Według OECD wzrost gospodarczy Ukrainy ma spaść dalej do 1,7% w 2027 roku, jeśli wojna będzie trwać.

I to przy założeniu dalszych dużych zastrzyków kapitału z zewnętrznych krajów. W 2025 roku wydatki obronne Ukrainy stanowiły 31,1% jej PKB i dwie trzecie wydatków budżetu państwa. Żadne z tych wydatków nie idzie na poprawę słabej gospodarki Ukrainy.

Mimo całego otrzymanego wsparcia, PKB Ukrainy w 2025 roku wyniósł według MFW nieco poniżej 210 miliardów dolarów.

Należy pamiętać, że Ukraina otrzymała w 2025 roku 52,4 miliarda dolarów finansowania zewnętrznego, czyli około jednej czwartej swojego PKB na koniec roku.

Odejmij finansowanie zagraniczne, a gospodarka Ukrainy nagle kurczy się o ponad 20%.

Albo, mówiąc inaczej, odejmij wojnę, a gospodarka Ukrainy

kurczy się o ponad 20%.

Rosja po prostu nie stoi przed tym samym problemem.

Raczej zakończenie wojny może pomóc Rosji w opanowaniu inflacji – być może jej największego wyzwania gospodarczego – gdy aktywność gospodarcza wróci do normalnego rytmu.

Ale nadal nasuwa się pytanie: jak to możliwe, że Ukraina tak niewiele urosła, otrzymując tak duże finansowanie zagraniczne?

Jednym z ważnych powodów jest to, że Ukraina odnotowała w tym samym okresie deficyt handlowy w wysokości 30 miliardów dolarów, rekordowy według Narodowego Banku Ukrainy.

A więc, 52 miliardy dolarów zagranicznych pieniędzy wpłynęło na Ukrainę w ciągu roku, a 30 miliardów od razu z niej wypłynęło.

Ponieważ masowy deficyt handlowy Ukrainy jest podsycany przez dwie rzeczy:

- Po pierwsze, ogromny wzrost importu broni od zachodnich dostawców, który od 2022 roku podwoił się, nie mówiąc już o tym, że nie jest już ona dostarczana bezpłatnie.
- Po drugie, Ukraina zwiększyła import surowców naturalnych, w szczególności gazu ziemnego, ponieważ produkcja krajowa została mocno dotknięta przez wojnę. Węgiel to kolejny obszar, ponieważ Rosja przejęła ważne kopalnie węgla w Donbasie.

Nawet po zakończeniu wojny nie cały ten deficyt handlowy będzie możliwy do odzyskania, nawet gdyby Ukraina była w stanie zmniejszyć jego ogólny rozmiar.

Dla porównania, nadwyżka handlu towarami Rosji wyniosła już ponad 100 miliardów dolarów do października 2025 roku, choć ogólny obraz handlu jest węższy, około 36 miliardów dolarów, z

powodu znaczącego deficytu w handlu usługami, w tym wynikającego z dużej liczby Rosjan, którzy wyjechali za granicę od początku wojny.

Zakończenie wojny, jeśli już, może pozwolić na dalszy wzrost nadwyżek handlowych Rosji. Przyszłe poluzowanie w imporcie surowców naturalnych do Europy mogłoby oznaczać, że Rosja skorzystałaby na już zwiększonym handlu z Azją i odnowionym handlu z Europą.

W każdym razie, konsekwentne nadwyżki, które Rosja osiąga, pomagają zarówno wspierać wzrost gospodarczy, jak i rezerwy walutowe, które w 2025 roku wzrosły o ponad 135 miliardów dolarów do olbrzymiej kwoty 734 miliardów dolarów.

I żeby było jasne, Rosja ulokowała swoje fundusze rezerwowe niemal całkowicie w złocie, które teraz wynosi ponad 310 miliardów dolarów.

Jednym z głównych powodów przechowywania przez Rosję rezerw w złocie jest utrzymanie ich z dala od złodziejskich rąk zachodnich biurokratów, którzy zamrozili około 300 miliardów dolarów rezerw na początku wojny.

Oznacza to, że Rosja ma nadwyżkę 434 miliardów dolarów w rezerwach walutowych, które są niemal całkowicie odizolowane od zachodniej konfiskaty. 10-miliardowy wzrost rezerw walutowych w 2025 roku był niewątpliwie spowodowany akumulacją rezerw w walutach innych niż dolar, euro i funt, co sugeruje przejście na większy handel w chińskich juanach i indyjskich rupiach.

Zakończenie wojny może w pewnym momencie doprowadzić do odmrożenia unieruchomionych aktywów rosyjskich w USA, Europie i Japonii.

Pozycja rezerwowa Ukrainy jest również stosunkowo silna, wynosiła 57,3 miliarda dolarów na początku 2026 roku, co jest rekordową kwotą. Jednak ten wzrost jest całkowicie wynikiem

napływu zagranicznego kapitału na finansowanie działań wojennych. Zakończenie wojny prawdopodobnie zmniejszyłoby rezerwy Ukrainy, ponieważ jej uporczywy deficyt handlowy nie byłby równoważony przez zagraniczne napływy środków, jak to miało miejsce podczas wojny.

Ale to nagła i szokująca utrata finansowania zagranicznego towarzysząca zakończeniu wojny spowoduje drastyczne skurczenie się gospodarki Ukrainy.

Ale nie obawiajcie się, Europa jest zdeterminowana, aby Ukraina utrzymywała armię liczącą 800 tysięcy osób, gdy wojna się skończy. Jednak wydaje się, że chodzi bardziej o przetrwanie ekonomiczne niż o bezpieczeństwo.

Ukraina nie byłaby w stanie zapłacić za tak dużą armię własnymi pieniędzmi, ponieważ nie ma żadnych pieniędzy. Więc, po raz kolejny, Europa będzie zmuszona wkroczyć, aby zaspokoić potrzeby finansowe Ukrainy w zakresie wypłaty żołdu żołnierzom, którzy nie będą już w trybie walki.

Według ostatniego badania Instytutu w Kilonii doprowadzi to do wzrostu długu i podatków w Europie. Ale doprowadzi również do utraty biznesu dla europejskich firm obronnych. Ponieważ czas pokoju nieuchronnie oznacza gwałtowny spadek amunicji i materiałów wojskowych spalanych codziennie we mgle wojny.

Dwie trzecie ostatniej pożyczki UE dla Ukrainy w wysokości 90 miliardów euro zostanie wydane na wsparcie militarne, w tym uzbrojenie. Wywołało to spór między Niemcami a Francją dotyczący proponowanej klauzuli „kupuj europejskie”, przy czym Francja chce zapobiec zakupom przez Ukrainę sprzętu amerykańskiego. Być może mając jedno oko na przyszłość, Francuzi, w typowy dla siebie sposób, starają się zapewnić, by ich firmy otrzymały porządny udział w tym, co może okazać się kurczącymi się ukraińskimi zamówieniami na broń.

Trochę jak armia francuska, Europa cofa się nieuchronnie ku gospodarczej porażce, gdy wojna się skończy.

Zobowiązana do utrzymywania ekonomicznie upadłej Ukrainy przy sztucznym życiu.

Zmuszona do zwiększania swojego zadłużenia i podatków, aby wspierać złe decyzje polityki zagranicznej, które podejmuje od 2014 roku.

Próbując pobudzić swój kompleks przemysłowo-obronny, ale tracąc biznes wraz z końcem wojny.

Dla głównych partii politycznych w Europie dodaje to się do trendu zmierzania ku wyborczemu Armageddonowi, gdy zaczną one stawać przed wyborcami od 2027 roku.

Do tego czasu tkwią w pułapce, wiedząc, że kontynuacja wojny zabije je wyborczo, i wiedząc, że zakończenie wojny też.

Cytując starego brytyjskiego żołnierza, są jak mityczny ptak oozlum, który wciąż krąży w kółko, aż w końcu znika w swojej własnej dupie.

Jakie zagrożenia mogą stwarzać inteligentne samochody



Inteligentne samochody posiadają ogromne możliwości zbierania danych, co stwarza duży potencjał do ich

wykorzystywania w analizie wywiadowczej – powiedziała PAP Paulina Uznańska z Ośrodka Studiów Wschodnich. To Chińczycy są pionierami we wprowadzaniu ograniczeń dla tego typu pojazdów – dodała.

W ubiegłym tygodniu służby prasowe polskiego resortu obrony potwierdziły, że trwają prace nad ograniczeniem wjazdu pojazdów produkcji chińskiej na teren chronionych jednostek. Według nieoficjalnych ustaleń szef Sztabu Generalnego gen. Wiesław Kukuła ma wkrótce wydać rozkaz zakazujący wjazdu i parkowania takich aut także w bezpośrednim sąsiedztwie obiektów wojskowych. Decyzja MON wynika z obaw o bezpieczeństwo informacji.

W grudniu Ośrodek Studiów Wschodnich opublikował raport pt. „Smartfony na kółkach”. Wynika z niego, że chińskie pojazdy wyposażone są w technologie łączności umożliwiające m.in. skanowanie otoczenia, geolokalizację, komunikację z infrastrukturą oraz świadczenie zdalnych usług w czasie rzeczywistym.

Jak w rozmowie z PAP wskazała Paulina Uznańska, zastępczyni kierownika Zespołu Chińskiego OSW i autorka raportu, inteligentne pojazdy, niezależnie od producenta, są podatne na różne kategorie ryzyk. W kontekście cyberbezpieczeństwa wszystkie samochody podłączone do internetu mogą stać się narzędziem ataku. Istnieje możliwość np. zakłócenia pracy ich sensorów, co może prowadzić do poważnych wypadków drogowych.

Analityczka przyznała, że jeśli chodzi o bezpieczeństwo danych, nikomu nie należy ufać bezgranicznie, choć istnieją dostawcy technologii mniej i bardziej godni zaufania. „Inteligentne samochody posiadają ogromne możliwości zbierania danych poprzez kamery wysokiej rozdzielczości, czujniki, sensory czy systemy LiDAR (technologia aktywnego mapowania 3D). Stwarza to bardzo duży potencjał do wykorzystywania takich pojazdów w celach analizy wywiadowczej” – tłumaczyła Uznańska.

„Gigantyczna platforma czujników”

Z kolei, jak wskazał Michał Bogusz z OSW w rozmowie z PAP przeprowadzonej w dniu publikacji raportu OSW, rozwój inteligentnych samochodów idzie w parze z obawami o bezpieczeństwo narodowe. Wszystkie inteligentne samochody – czyli te posiadające zintegrowany system komputerowy zarządzający wszystkimi funkcjami pojazdu – mogą stanowić zagrożenie dla cyberbezpieczeństwa zarówno poszczególnych użytkowników, jak i całych krajów.

„Po pierwsze, to jest po prostu gigantyczna platforma czujników dalekiego zasięgu. Taki system zbiera nie tylko informacje o bezpośrednim otoczeniu samochodu, ale i o tym, gdzie on się porusza czy z jakimi sieciami czy urządzeniami wchodzi w interakcję” – wyjaśnił ekspert. „A kilkanaście takich samochodów to już cała sieć czujek, które są kontrolowane przez jeden system” – przestrzegł ekspert.

W poniedziałek do zapowiedzi polskiego resortu obrony odniósł się chiński MSZ. „Odnotowaliśmy raport, o którym wspomniano. Chiny uważają, że należy położyć kres nadużywaniu pojęcia bezpieczeństwa narodowego”– oświadczył w rozmowie z PAP rzecznik MSZ Guo Jiakun.

Tymczasem, jak podkreśliła Paulina Uznańska, to właśnie Chińczycy są pionierami we wprowadzaniu ograniczeń dla inteligentnych samochodów. „Dopóki amerykańska Tesla nie otrzymała certyfikacji bezpieczeństwa danych od chińskich organów regulacyjnych, miała zakaz wjazdu w określone miejsca w Chinach. Restrykcje te były szeroko zakrojone i dotyczyły infrastruktury krytycznej oraz lokalizacji, w których przebywali dygnitarze, w tym Xi Jinping. Tesle nie mogły wjeżdżać na niektóre lotniska, autostrady, w pobliże budynków rządowych czy instytucji badawczych” – wymieniła rozmówczyni PAP.

Ekspertka wskazała, że podobne regulacje w zakresie dostępu

do stref wojskowych, według doniesień medialnych, wprowadził również Izrael. Z kolei w przypadku restrykcji dotyczących konkretnie chińskich inteligentnych samochodów pierwsi byli Amerykanie. „To administracja Bidena w 2024 r., jako pierwsza, zakazała użytkowania pojazdów z chińskim oprogramowaniem od roku modelowego 2027” – podkreśliła Uznańska.

Podatność na ataki, możliwość mapowania infrastruktury

Zdaniem dr Agnieszki Rogozińskiej, ekspertki ds. zagrożeń hybrydowych i bezpieczeństwa narodowego z Akademii Sztuki Wojennej oraz Akademii Piotrkowskiej, z którą rozmawiała PAP, możemy wyróżnić dwa główne obszary ryzyk związane z inteligentnymi autami: cyberbezpieczeństwo oraz zagrożenia wywiadowczo-inwigilacyjne.

W ramach pierwszego z nich systemy nowoczesnych pojazdów są podatne na ataki, w tym na przejęcie kontroli nad autem, co staje się szczególnie niebezpieczne wraz ze wzrostem liczby takich pojazdów na rynku. W Polsce ten odsetek w październiku br. przekroczył już 10 proc. i stale rośnie.

W kontekście wywiadowczym, zdaniem ekspertki, kluczowym problemem jest nieograniczony dostęp do danych sensorycznych i geoprzestrzennych, które mogą być wykorzystywane do mapowania infrastruktury krytycznej, obiektów wojskowych i zakładów przemysłowych. Dane te, w tym nagrania audio i wideo z otoczenia oraz wnętrza auta, trafiają do zewnętrznych chmur zarządzanych przez podmioty, nad którymi państwa europejskie nie mają kontroli, co stwarza warunki do prowadzenia działań szpiegowskich. „Istnieje przy tym ryzyko, że informacje te mogą być wymieniane w ramach współpracy między Chinami a Rosją w celu wciągania kolejnych państw w rosyjską strefę wpływów” – podkreśliła Rogozińska.

W jej ocenie obecnie w Europie brakuje konkretnych regulacji

prawnych, a państwa mają utrudniony dostęp do danych o aktywnościach wywiadowczych podejmowanych przez producentów. Proces zbierania informacji odbywa się zazwyczaj bez wiedzy użytkownika, co wymusza stworzenie sprawnego aparatu prawnego i narzędzi monitorujących dla służb oraz wojska.

Skutecznym rozwiązaniem prewencyjnym byłoby – zdaniem ekspertki – wprowadzenie zakazu wjazdu chińskich samochodów do stref nie tylko w pobliżu obiektów wojskowych, lecz w ogóle infrastruktury krytycznej, jak lotniska. „Jednak takie działanie, choć uzasadnione, wymaga solidnej podstawy prawnej, by uniknąć zarzutów o zwalczanie konkurencji” – zastrzegła Rogozińska.

Źródło: PAP